Nr. 34. Tarnów dnia 27. listopada 1909 r. Rok II.

GAZETA TARNOWSKA

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe z wyjątkiem miesięcy lipca i sierpnia.

Numer pojedynczy 6 halerzy.
Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	K. 4·—
Półrocznie	„ 2·—
Kwartalnie	„ 1·—

Biuro Redakcyi i Administracyi
ul. Krakowska l. 22. II. p. w Tarnowie.

Warunki ogłoszeń:

Za wiersz jednoszpaltowy	10 hal.
„ „ drukiem tłustym	16 „
„ „ „Nadesłane“	30 „

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Rok 1831.

Jasno i pogodnie zaświecił dzień 29. listopada 1830 r. Różowe promienie słońca tysiącem barw rozlały się po szczytach złocistych kopuł starożytnej Warszawy. W mieście panowała cisza, nie zapowiadająca niczem tej wielkiej, bohaterskiej tragedyi, jaka się miała rozpocząć już wieczorem tego samego dnia. Jakoż z uderzeniem godz. 6. strzeliły naraz w górę niby dwa mściwe ramiona ku niebu dwa ogniste słupy, jeden na południu, niedaleko Belwederu, drugi na zachodzie w pobliżu arsenału. Równocześnie generał Wysocki wpadł do szkoły Podchorążych, dobył szpady i zawołał: Polacy! godzina zemsty wybiła; nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami. Młodzież jakby zaelektryzowana, staje w szyku bojowym, chwyta ładunki i bagnety i leci pełna zapału w stronę rogatek warszawskich, gdzie się znajdowały koszary jazdy rosyjskiej i wnosi tam popłoch i strach paniczny. Równocześnie 18 studentów wpadło do Belwederu, łamią zapory i z krzykiem: śmierć tyranowi! przetrząsają wszystkie kryjówki W. ks. Konstantego. Ten przebudzony, oniemiały z trwogi, chroni się do pawilonu swej małżonki i tylko powaga tego miejsca ocala go od śmierci. Tymczasem 4 pułk liniowy wraz z bateryą artyleryi uderza na arsenał, zdobywa go jednym zamachem i broń rozdaje między lud. I już cała Warszawa, bez rozkazu, ruszyła się z swych siedzib, majestatycznie jak posąg... Los walki został rzucony. Zwycięstwa pod Stoczkiem, Pławnem, Białołęką, Grochowem, Dembem, to najświetniejsze karty naszych dziejów, szeroko rozniosły sławę polskiego oręża i dziś dumą napełniają serca każdego Polaka!

Powstanie r. 1831 miało wszelkie warunki powodzenia. Jednak nie miało ogólnego charakteru. Na jego czele stają ludzie wybitni jak Chłopicki, Skrzynecki, Dembiński, Krukowiecki, wszyscy najdzielniejsi żołnierze, bohaterowie z czasów Napoleona. Jest w nich coś legendowego, każdy z nich to jakiś mocarz zadziwiający osobistem męstwem, odnoszący ogromny sukces ilekroć osobiste męstwo wchodziło w grę.

Na nieszczęście, te wielkie, bohaterskie postacie przepełnione są osobistą ambicyą, mimo bezgranicznej wiary w sprawiedliwość i świętość sprawy, cechuje ich chłodny sceptycyzm, niewiara w siły, a w następstwie tego powolność w wykonaniu planów i zamknięcie się w ciasnem kole działań! I to był jeden powód upadku. Przyczynił się do niego Chłopicki, Skrzynecki, Sejm, Rząd i wszyscy, jedni, że nie wierzyli w powodzenie oręża i szli w szeregi z poczucia obowiązku tylko, by zginąć, drudzy, że i tego poczucia nie mieli. Większym jeszcze błędem było zignorowanie siły ludu. W szeregach walczących byli profesorowie, akademicy, generałowie, kadeci, urzędnicy, nie powołano i nie uzbrojono ludu polskiego.

Tak upadło powstanie — ów heroizm rozpaczy — zaskrzypiały szubienice, a na białym całunie śnieżnym, od Warszawy do Kamczatki, zabłysła szeroka krwi struga, jako ślad męczeńskiego pochodu pokonanych, do kopalń syberyjskich.

Któż z nas nie uchyli czoła przed majestatem śmierci, poniesionej w obronie ojczyzny, kto nie ugnie kolan przed obrazem tak heroicznych ofiar, które wzrosły do takiej potęgi ducha. To też tem większy ból ściska serce, że po tylu zwycięstwach taki głęboki upadek, po tylu świetnych nadziejach tak straszny zawód, a z tylu szlachetnych ofiar straty tylko liczyć musimy. Więc gdy w rocznicę tak bohaterskiego wysiłku wypadki te przychodzą nam dziś na pamięć, to niechże zostaną nam na przyszłość jako wielka nauka i ta przedewszystkiem, że tylko w jedności nasza siła i do wielkiego dzieła odrodzenia należy wprzągnąć cały naród, by cały naród stał się jednym dzwonem, w którym jedno uderza serce!...

W rocznicę śmierci.

Jutro 28. listopada przypada druga rocznica śmierci jednego z największych wieszczów narodu — Stanisława Wyspiańskiego. Więc myśl i uczucia zwracają się na Wawel, gdzie jego przeszłość uroczystą i tak podniosłą otoczył nimbem swego ukochania i dalej, hen, ku Skałce, skąd z grobu wskrzesił żywe postacie Bolesławów i gdzie sam spoczął, w królewskiej purpurze, na wieczny sen. — On silny, potężny, wiecznie młody i wiecznie między nami żyjący — Stanisław Wyspiański.

Mieliśmy szczęście, tę nadzwyczajną łaskę razem z nim żyć, wzrastać — a kiedy odszedł, jakby nam z tym wiekiem jego trumny pochowano połowę naszej duszy i trudno się pogodzić z myślą, że go brakło między nami, taki on bliski, taki nasz, tak wciąż żywo do nas przemawiający, a każde jego słowo takie obfite, silne, gorące!

I dziwnie ta wielka rocznica splotła się z drugą narodową i uroczystą listopadowego powstania. Jedna jest uzupełnieniem drugiej — On twórca Nocy listopadowej, który wyraził najtajniejsze znaczenie tego bohaterskiego aktu, wszystek ból, poczucie krzywdy i tę świadomość tymczasowego grobu — jako tymczasowego ukojenia, z której wzróść miała nowa wiosna narodowego życia, zaklinający

w sen ludzie, strudzone dusze!

sam spoczął w śnie w tym wielkim dniu daremnego wysiłku, wśród jesiennego szelestu pożółkłych i martwych liści i jak ta rocznica, napawający dumą i wiarą lepszego jutra.

To też Polska Wyspiańskiego nie straciła.

Wyspiański-duch z nami dziś i zawsze i nieśmiertelny przejdzie w pokolenia i płomienną pochodnią w ręku będzie kierował drogami naszej przyszłości, krzepił naród siłą swej wielkiej w zmartwychwstanie wiary i wznosił naród na wyżynę chwały, w świt, w odrodzenie.

Dzień 28. listopada będzie po wieki rocznicą kultu jednego z największych wieszczów, jakich Polska kiedykolwiek wydała. Kult ten będzie rósł w bezkresy i im dalej w czasie, tem postać nabierze gigantycznych rozmiarów, mitycznego blasku i zolbrzymiona rozszerzy się swem słowem w każden nerw wszystkiego, co się nazywa — Polska!

Bo On i Ojczyzna to jedno!

Do organizacyi.

Już za kilka miesięcy obywatele naszego miasta zostaną powołani, by za pośrednictwem kartki wyborczej wydali sąd o dotychczasowej gospodarce gminnej i zakreślić jej program na przyszłość.

Czy jednak wyborcy do spełnienia tego ważnego zadania są przygotowani?

Pewnem jest, że skutki obecnych rządów gminnych głęboko wryły się w ciało naszego miasta, zadając mu na długo nieuleczalne rany i rządy te nawet najobojętniejszych zdołały poruszyć, pewnem jest, że wielka część obywatelstwa wydała już potępiający wyrok na rządy te, owiane duchem korrupcyi i prywaty — a jednak i to jest pewnem, że ta większość obywateli nie zdolną jest do wytworzenia woli zbiorowej, którąby się objawiała w czynie.

Nie pierwszy to będzie obrachunek wyborców z obecnymi rządami magistrackimi, nie od dzisiaj datuje się niechęć większości do tych rządów, a przecież dotychczasowe wybory były wszystkiem innem, tylko nie manifestacyą woli wyborców, tylko nie protestem przeciw panującej klice. Przyczyna te-

go smutnego stanu leży w tej przewadze, jaką ma zawsze zorganizowana, jednolita całość przeciwników nad rozproszonemi jednostkami choćby ich była cała masa.

Partya magistracka związana interesem, organizująca wyborców korrupcyą, wpływami i terrorem, występowała zawsze przy wyborach jako jedność uzbrojona we władzę przeprowadzania wyborów. Zwycięstwo magistrackie w tych warunkach było zawsze nietylko pewne ale i łatwe.

Z kampanii tych prosty rozum wysnuwał jeden jedyny wniosek: organizacyą opozycyi.

Zmiana obecnych rządów, wprowadzenie w nie ducha dobra publicznego to ten cel, który nawołuje opozycyę do skupienia swych sił w jednę moc, coby jak grom mogła uderzyć w zmurszałą twierdzę prywaty. Cel taki wart ofiary całopalenia. Lecz dotąd nie rzucono pomostu ponad różnice partyjne, jeszcze nie spełniono wyzwalającego czynu. Dopóki to nie nastąpi, wszelkie porywy choćby najszlachetniejsze, pozostaną tylko głosem wołającego na puszczy. Jeśli cel ma być osiągnięty, najwyższy czas przystąpić do organizacyi obozu postępowego i opozycyjnego. Do pracy więc zabrać się należy wcześnie. Im prędzej zdołają grupy opozycyjne stworzyć jednolitą organizacyę wyborczą, tem pewniejsze, tem łatwiejsze zwycięstwo.

Na razie opozycya nie jest do walki przygotowaną. Do pracy więc, jeśli opozycya nie ma znowu ponieść wyłącznie odpowiedzialności za swą klęskę.

Sprawy miasta.

We czwartek dnia 25. b. m. odbyła Rada miejska posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza Dra Tertiła, w części pod przewodnictwem wiceburmistrza Dra Goldhammera.

Na wstępie, po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił burmistrz Radę, że Bank krajowy uchwalił udzielić gminie Tarnów pożyczki w kwocie 600.000 K. na wykupno gazowni, która jeszcze ma być potwierdzona przez Radę nadzorczą. Spodziewa się jednak, że to wkrótce nastąpi, tak, że w połowie grudnia, albo najdalej z Nowym Rokiem miasto obejmie gazownię w posiadanie.

R. Holzapfel prosi burmistrza o zakazanie płukania fiakrów u studni na placu „pod Dębem“, co utrudnia komunikacyę na tym placu, przez co kupcy mają wielkie niedogodności. Prosi również, aby zakazał w śródmieściu sportu saneczkowego (rodel), jaki ma miejsce na ul. Różanej i Targowej.

Burmistrz oświadcza, że zarządzi, co potrzeba, i odstępuje przewodnictwo Dr. Goldhammerowi.

O stanie robót wodociągowych referuje z początku Dyrektor biura wodociągowego inż. Ursyni. Oznajmia on, że studnie są wykonane, 5 z nich zupełnie, 4 trzeba jeszcze wykończyć. Lewar na przestrzeni 1100 m. jest wykonany, mostki na tej przestrzeni również. Studnia zbiorcza do 8 metrów wpuszczona w ziemię, pozostaje jeszcze 4 metry do wpuszczenia. Odżeleziacz, przewietrzacz, filter są na ukończeniu, tak samo dom dla maszynisty, który tylko trzeba odebrać. Zbiornik w Krzyżu również gotowy, jedną połowę trzeba jeszcze wewnątrz wygładzić. W ogóle są roboty betonowe prawie gotowe. Rurociąg główny, na przestrzeni 8·5 klm. ułożony, pozostaje jeszcze z tego do odebrania około 1300 m. Z całego rurociągu, którego razem z głównym będzie 49 klm., ułożonych jest 23 klm. Nad przekroczeniem Biały właśnie się pracuje. Ścianki ochronne są na ukończeniu, teraz jeszcze wybagieruje się koryto wody do głębokości 1·20 m. i ułoży rury, co przy teraźniejszym niskim stanie wody da się wykonać.

Cyfrowo przedstawiają się wydatki jak następuje:

Wykupno gruntów	58.975·16
Ujęcie wody	42.820·17
Budynek maszynowy	410·10
Urządzenie maszynowe i stacyi pomp	2.746·65
Zakład odżeleziania	70.745·44
Kanał spustowy	2.581·80
Poprawienie dróg w Świerczkowie	4.481·86
Budynek mieszkalny	15.401·26
Rurociąg główny	386.927·66
Sieć rur	131.346·18
Wyposażenie magazynu podręcznego	7.865·76
Zbiornik ze spustem	70.653·46
Dom dla nadzorcy zbior.	7.033·—
Zarząd budowy	24.922·08
Interkalacye wraz z I. ratą bandową	129.323·07
Nieprzewidziane	1333·50
Razem	957·567·15

Nawiązując do tego i w konsekwencyi uchwały, zapadłej na ostatniem posiedzeniu Rady, burmistrz imieniem Magistratu stawia wniosek, aby Rada upoważniła Magistrat do wdrożenia sądowego ubezpieczenia dowodu na podstawie orzeczeń fachowców, że roboty dotychczas nie postępowały w przepisanem w kontrakcie tempie, ażeby się zabezpieczyć już teraz przed ewentualnym wymówkom przedsiębiorców.

Nad tym wnioskiem wywiązała się bardzo żywa dyskusya, w której zabierali głos po największej części adwokaci i sędzia, nadradca Dr. Merz. Zdania też były, jak w takich razach zawsze bywa, sprzeczne. Dr. Rappaport, Dr. Offner, r. Holzapfel i Margulies nie byli za wszczęciem takiego procesu, natomiast Dr. Schützer, Dr. Merz bronili wniosku Magistratu. Powstała więc dyskussya więcej prawnicza, nawet utarczka osobista między Drem Rappaportem z jednej a Drem Schützerem i Drem Merzem z drugiej strony.

Na wniosek ks. Zygulińskiego dyskusyę zamknięto, a na wniosek Dra Rapaporta i Dra Merza głosowano nad tym wnioskiem imiennie, przyczem wniosek Magistratu 18 głosami uchwalono.

Po zakończeniu tej sprawy Starosta i Radca Dworu, który już podczas posiedzenia był przyszedł, pożegnał się z Radą i prosił radnych jako reprezentantów obywatelstwa, aby byli w tym wypadku pośrednikami i obywatelstwu to zakomunikowali.

Nastąpiło potem przemówienie burmistrza imieniem Rady i obopólne żegnanie się, poczem Starosta salę obrad opuścił.

W sprawie ponownego wyboru komisyi wodociągowej burmistrz imieniem magistratu proponuje w skład tejże assesora Rypuszyńskiego, a w razie nieprzyjęcia, magistrat wydeleguje innego assesora i pięciu członków z łona Rady, a mianowicie: Dyr. Trochanowskiego, Dra Schützera, Wójcickiego, Schwanenfelda i Marguliesa, na co się Rada zgodziła.

Burmistrz obejmuje napowrót przewodnictwo, a załatwienie pisma Wydziału powiatowego w sprawie elektrowni i tramwaju referuje Dr. Goldhammer.

Wydział powiatowy żąda wyjaśnienia co do trzech punktów, a mianowicie: 1. czy Rada miejska ma jakie pokrycie, jeżeli wspomniane zakłady początkowo nie dopiszą i z tego powodu pokaże się deficyt, 2. z jakich funduszów pokryje się wydatki, jeżeli trzeba będzie uzupełnić park wozowy tramwaju, albo dać nowe agregaty do elektrowni, 3. czy administracya wszystkich zakładów miejskich będzie zcentralizowana, przezco będą znaczne oszczędności.

Dr. Goldhammer przedstawił obszernie całą sprawę i dodał, że na te pytania można odpowiedzieć ku zupełnemu zadowoleniu Wydziału powiatowego.

Ks. Zyguliński, jako Marszałek powiatu objaśnia Radę w dłuższej przemowie, popartej cyframi, dlaczego był za wystosowaniem takiego pisma do Magistratu. W sprawie tej zabierali głos r. Wójcicki, Margulies a w końcu jeszcze referent, poczem uchwalono odpowiedzieć ku zadowoleniu Wydziału powiatowego, a ks. Marszałek obiecał sprawę na pełnej Radzie powiatowej poprzeć.

Z powodu nader spóźnionej pory uchwalono jeszcze tylko za odstąpienie przez p.p. Weryńskich i spólników 67 m. ziemi pod ulicę ułożyć im chodnik i przyjąć do gminy p. Pankowicza za opłatą, a p.p. Eisena Nathana Arma, Ekierta Józefa Andrzeja, Króla Ignacego, Leszkowicza Ozera Izraela, Sopińskiego Jędrzeja, Sochackiego Tomasza, Welta Pinkusa na zas. §. 2. ust. z 5/12. 1896. Nr. 222. Dz. ust. p. poczem burmistrz odroczył posiedzenie prawdopodobnie do poniedziałku.

KRONIKA.

Zima piękna, majestatyczna, zaskoczyła nas nagle i jednym przyniosła radość w nadziei używania sportów zimowych, drugich przeraziła obrazem zimna i głodu, w braku opału i środków zarobkowania.

Całe masy biedaków, obarczonych liczną rodziną, z nadejściem zimy tracą zajęcia i niejednokrotnie nie mają środków do zaspokojenia głodu najdroższych istot. Ile tragedyi mieści się w suterynowych izdebkach, o tem nie mają pojęcia ci, co sytym brzuchem niejednokrotnie ocierają się o tę nędzę, lecz widokiem jej nie chcą zamącać spokoju swego sumienia. Ileż to rodzin w nieopalonem mieszkaniu, nie ma przez całe dnie kawałka suchego chleba włożyć do ust, a wstyd im także wyciągnąć rękę po jałmużnę. Istnieje wiele Towarzystw dobroczynności w naszem mieście, ludność miasta nie skąpi grosza kwestującym na ten cel; niechże te Towarzystwa rozwiną szerszą działalność wglądną w tę nędzę ludzką i spieszą z pomocą potrzebującym, ratując tych nieszczęśliwych przed utratą wiary w jakąkolwiek sprawiedliwość na świecie. Włożony w ten cel kapitał nie pójdzie na marne, ocali społeczeństwu siły, które hojny plon przyniosą.

Pamiętajmy o ptaszkach. W porze zimowej, kiedy śnieg pokrywa ziemię, a drzewa są ogołocone z liści i owoców, z trudem zaledwie zdobyć mogą sobie ptaki wystarczające dla siebie pożywienie.

W każdem, najskromniej nawet prowadzonem gospodarstwie domowem, znajduje się pewna ilość odpadków kuchennych, suchego chleba, lub okruszyn bułek, które najczęściej bezużytecznie marnują się.

Przy odrobinie dobrych chęci, można odpadki te codziennie stale w jedno miejsce składać n. p. na gzymsie okna lub balkonie, a ptaki z pewnością je znajdą i przyzwyczają się do zgłaszania się po nie w zwykłej godzinie, wyczekując niecierpliwie na posiłek.

W większych miastach za granicą istnieją nawet specyalne Towarzystwa, które urządzają po ogrodach schronienia dla ptaków i zbierają po domach przygotowane w tym celu okruszyny, które w różnych punktach miasta rozsypują dla ptactwa.

Ku czci Jul. Słowackiego urządziły w dniu 23-go b. m. uczenice liceum Urszulanek uroczysty poranek. Na program poranku złożyły się produkcye muzykalno-wokalne, deklamacye, tudzież przemówienie prof. K. Wojciechowskiego.

Koncert kwartetu brukselskiego, nie zapowiedziany tak szumnie, jak wszystkie koncerty poprzednie, być może i dlatego, że publiczność nasza nawet w produkcyach muzycznych szuka przedewszystkiem senzacyi, choć naprawdę mistrzowski, jakiego Tarnów dawno nie słyszał, nie ściągnął przecież naszych melomanów w tej liczbie, jakby się po sławie tak znakomicie zgranej „czwórki“ spodziewać należało. Powiedzmy otwarcie — sala kasynowa świeciła pustkami, a szkoda, bo gra tego kwartetu była prawdziwą biesiadą duchową, i sprawiała niewysłowioną rozkosz.

Sprawność zespołu, umiejętność techniczna i sam znakomity dobór utworów przenikał czarem jakimś do głębi, nastrojem z jakichś sfer już czysto idealnych. Przy słuchaniu tych nieporównanych artystów zapomina się zupełnie o jakichś indywidualnych różnicach, czy temperamentu, czy wirtuozeryi, a podziwia się bez zastrzeżeń w równym stopniu w czterech artystach uposażoną zdolność do wyrazu muzycznego barwnegó, a utrzymanego ciągle w karbach smaku estetycznego, którego czasem zabraknie takiemu na przykład kwartetowi czeskiemu. Belgijskich artystów ani na chwilę nie unosi za daleko temperament, przejęcie nigdy nie zamienia się w „zaperzenie się", albo w rozsentymentalizowanie; poszanowanie stylu i umiarkowanie plastyczności muzycznej klasyczne. Zwłaszcza wykonanie Beethovena kwartetu G-moll, genialnego w budowie i motywach, wypadło ponad wszelki wyraz po mistrzowsku.

Publiczność opuszczała też salę z niezwykłym entuzyazmem.

Koncert symfoniczny. Znakomita orkiestra monachijska, znana zaszczytnie w całym świecie jako „orkiestra Kaima", od niedawna zaś zowiąca się „Münchener Tonkünstler-Orchester" odbywa w grudniu podróż koncertową po Austryi, podczas której zawita także na jeden dzień do naszego miasta. Zwolennicy muzyki symfonicznej, której u nas tak brakuje, przyjmą z pewnością z zadowoleniem tę wiadomość, tembardziej, że orkiestra monachijska poczuwała się do obowiązku wystudyowania specyalnie dla publiczności polskiej także jednego polskiego dzieła symfonicznego i zamieściła je w programie. Szczegóły o tym ciekawym koncercie podamy w najbliższym czasie nadmieniając na razie, że bilety można już zamawiać w księgarni Z. Jelenia.

Koncert Noskowskiego. Staraniem Tow. Muzycznego odbędzie się 4. grudnia koncert poświęcony twórczości Zygmunta Noskowskiego, niedawno zmarłego nestora muzyki polskiej, którego dzieła stoją na wysokości pojęć i wymagań dzisiejszej doby. Muzyce polskiej służył z zapałem, tworząc imponującą liczbę kompozycyi większych i mniejszych rozmiarów. Koncert ten zapozna nas z charakterystyką twórczości zmarłego mistrza, na program bowiem składają się tak dzieła symfoniczne, jakoteż chóralne, utwór muzyki kameralnej, oraz dźwięczne pieśni. Wymienić tu należy: poemat symfoniczny „Morskie oko", suitę „Tańców polskich", kwartet D-mol op. 8 na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, dalej „Zaloty na Kujawach", obrazy z życia sielskiego na chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry, a wreszcie szereg pieśni, wśród których znajduje się: pieśń niewolnika z opery „Livia Quintililla", odśpiewana przez Dra Alfreda Jendla z Krakowa.

Spodziewać się należy, że publiczność, która tak tłumnie zapełnia salę na koncertach „gwiazd" europejskich, zechce zapoznać się z dziełami muzyki polskiej, godnymi stanąć obok najcelniejszych utworów muzyki zachodniej. *Sigma.*

Budżet Rady powiatowej. Wystawiony w tych dniach budżet Rady powiatowej, przedstawia preliminarz funduszu administracyjnego na rok 1910, w dochodach 43.513 K. 37 hal., z czego 6 procent dodatek do podatków ma przynieść 33.204 K. 78 hal. Rozchody wynoszą również 43.513 K. 20 hal. Udzielono następujących subwencyi na cele oświaty: dla bursy św. Kazimierza 400 K., dla szkoły handlowo-przemysłowej uzupełniającej 400 K., dla szkoły koszykarskiej, założyć się mającej 1000 K., dla szkoły rolniczo-sadowniczej w Janowicach 800 K., dla internatu kandydatów nauczycielskich 400 K., dla Tow. ku wspieraniu biednych uczniów 200 K., dla Tow. ogrodniczego 400 K., dla Stow. „Praca" 300 K., dla ochronki stowarzyszenia „Jutrznia" 300 K., dla Pomocy koleżeńskich zakładów średnich po 100 K., dla szkoły gospodyń w Szynwałdzie 1000 K., dla ochronek po 100 K., dla T. S. L. 100 K., dla korpusu wakacyjnego 100 K., dla Związku powiatowych Kółek rolniczych 200 K., na popieranie budowy studzien betonowych w gminach 1000 K., dla różnych towarzystw po 100 K., na urządzenie kursów dla pisarzy gminnych 400 K., na restaura- dla szkół ludowych 500 K., na żywienie dzieci obu wyznań 400 K., na Dom dla nieuleczalnych 300 K., dla straży ochotn. w Tarnowie 200 K., w innych gminach 1.350 K., oraz dla stow. „Biblioteki chrześcijańskiej" 100 K. Preliminarz funduszu drogowego wynosi w dochodach i rozchodach 377.590 K. 14 hal., z czego budowa dróg wynosi 172.236 K. 62 hal., utrzymanie dróg 158.263 K. 62 hal., zaś dojazdy kolejowe 47.000 K.

Ślizgawica na trotuarach po pierwszem opadnięciu śniegów, przedstawia prawdziwe niebezpieczeństwo rozbicia głowy, a to dzięki tylko niedbałości naszej policyi, która nie przypilnuje stróżów domów i nie pouczy ich o obowiązku posypywania chodników piaskiem. Może Magistrat, zanim który z jego członków na własnych kościach spróbuje przyjemności upadnięcia, zechce polecić swym organom wykonawczym, aby bez oglądania się na powagi „miastowe", zechciały przypilnować odgarnywania śniegu z chodników i posypywania ich piaskiem przed każdym domem.

Nadchodzi św. Mikołaj. Jakże marnie wygląda taka chwila i jak ujemnie wpływa na późniejsze życie młodej dzieciny. Wielu nie zastanawia się nad tem, że przedstawianie dziecięciu piekła, jak to się zwykle odbywa w „Sokole", z djabłami uzbrojonymi w miotły, wykonującymi ruchy czasem wprost wstrętne, wywołuje w umyśle dziecka zamieszanie, nieraz dochodzące do przerażenia połączonego ze spazmatycznym płaczem i nie dającym się ukoić lękiem.

Opuszczamy lokal urządzający św. Mikołaja z dumą, że efekt wywołał swoje, że dziecko będzie się już teraz na pewno obawiało djabłów i piekła, bo je przecież tak strasznem na własne oczy widziało. I cóż za skutek tej igraszki z młodem i wrażliwem na wszystko umysłem dziecięcia? Otóż przedewszystkiem szkodliwie wpływa na dziecko przestrach, którego na przedstawieniu doznało. Dziecko potem ze snu zrywa się w przerażeniu i krzyczy z przestrachu. Śni się mu piekło i djabli, którzy je porywają. Dziecko takie później boi się wejść do ciemnego pokoju, staje się lękliwem i lada szmer budzi w niem przestrach.

Dziecko w pierwszych latach swego rozwoju, nabywszy obawy przed jakąś urojoną karą czyśca czy piekła po śmierci, stanowi podatny grunt dla klerykalizmu, skłonność do bigoteryi, i ztąd później tyle obłędów na tle religijnem.

Taki wynik zabawy św. Mikołaja, nie leży wcale w interesie wychowania dziecka. Czem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci. Nie pozwólmy by młode nasze pokolenie od wczesnej młodości napawano strachem i lękiem, mamy bowiem obowiązek wychować je na dzielnych obywateli i szermierzy, mających rozpraszać przesąd i zabobon, a nie, by miało być w przyszłości pośmiewiskiem cywilizacyi i postępu. Jeśli chcemy dziecko rozweselić lub zrobić mu przyjemność, to wybierzmy na to zabawę w innej formie, a nie igrajmy z umysłem dziecka.

Esperanto. Nad wprowadzeniem jednego języka międzynarodowego, pomocniczego myślano już bardzo dawno. Przedewszystkiem chciano zastosować do tego celu łacinę i grekę. Jednak trudność wyuczenia się tych języków, brak wyrazów na oznaczenie pojęć z życia dzisiejszego, jak wreszcie wieloznaczność wyrazów łacińskich i greckich wkrótce przekonała autorów, iż ich projekt nie jest do przeprowadzenia.

Zwrócono się następnie do języków żyjących. Tu znowu oprócz trudności nauczenia się, stanęły na przeszkodzie względy treści politycznej, ekonomicznej a nawet naukowej. Nie pozostało więc nic innego, jak uciec się do języka sztucznego. Prób stworzenia języka sztucznego, było w ostatnich dwóch stuleciach przeszło 200. Jedni starali się wymyślić całkiem nowe wyrazy, inni znów budowali język sztuczny na pierwiastkach jednego tylko języka żyjącego. Tak jedni jednak jak i drudzy byli na błędnej drodze. Bo naprzód wyrazów dowolnie wymyślonych nikt łatwo nie może się nauczyć, a po drugie, nikt nie będzie się chętnie uczył języka, który w niczem nie przypomina mu mowy ojczystej; wreszcie taki język będzie w brzmieniu niewiele wyrazów, ogólnie używanych w całym świecie, czy to w nauce, handlu czy przemyśle, tych więc zapoznawać nie należało.

Dopiero dr. Ludwik Zamenhow, lekarz warszawski, oparł budowę swego sztucznego języka „Esperanto" na jednej racyonalnej podstawie. Zastosował on mianowicie międzynarodowość pierwiastków tak, iż każdy naród znajdzie w Esperancie cząstkę swojego języka ojczystego tak w pojedynczych wyrazach jak i w ich brzmieniu. Zatem brał genialny ten twórca pierwiastki, które się powtarzają w największej ilości języków żyjących: np. na oznaczenie pojęcia „tańczyć" użył pierwiastka „danc", powtarzający się w ośmiu językach, na oznaczenie pojęcia „płomień" wziął pierwiastek „flamm", powtarzający się w siedmiu językach, na oznaczenie „kwiat" przyjął pierwiastek „flor", powtarzający się w pięciu językach itd. A kiedy nie mógł znaleźć pierwiastka powtarzającego się przynajmniej w dwóch językach, wtedy przy wyborze pierwiastka kierował się jużto łatwością zapamiętania go, jużto okolicznością, by jak największa ilość języków była w Esperancie reprezentowaną. Wten sposób zebrał Dr. Zamenhof około 2500 pierwiastków pochodzenia romańskiego, germańskiego, słowiańskiego i innych.

Z pierwiastków tych a) przez dodawanie końcówek gramatycznych, b) przystawek i wstawek i c) przez łączenie ze sobą pojedynczych pierwiastków otrzymuje się tak wielką ilość wyrazów, iż język ten bogactwem słów dwa razy przewyższa najbogatsze z języków naturalnych i pozwala z łatwością wyrażać najdelikatniejsze odcienie ludzkiej myśli.

Wiedząc, jak wielkie korzyści można osiągnąć tak małym nakładem pracy i pieniędzy, nikt nie powinien się ociągać z zapoznaniem się z tym genialnym wynalazkiem naszego stulecia. Ponieważ jeszcze język międzynarodowy pomocniczy „Esperanto" jest wynalazkiem Polaka, jest wobec tego obowiązkiem każdej po polsku myślącej jednostki, uczenie się i rozkrzewianie Esperanta, którego kolebką jest polska ziemia.

W końcu zawiadamiamy niniejszem, że w sobotę dnia 27 b. m. odbędzie się w sali Stowarzyszenia kupieckiego, ulica Zdrojowa 2a (naprzeciw hotelu Soldingera) Walne Zgromadzenie Tow. „Esperanto" z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wpisy, 3) Wybór Wydziału, 4) Wnioski.

O 5 słów na pocztówce. Dyrekcya pocztowa komunikuje: Wedle reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 12 sierpnia br. l. 29.183 mają być ściśle interpretowane wyjątkowe postanowienia artykułu XIX punktu 3 b. wykonawczego regulaminu do międzynarodowej umowy pocztowej, względnie taryfy listowej II § 12 c/b (stron. 38), wedle których wolno na drukowanych kartach wizytowych, tudzież na kartach rozsyłanych z okazyi Bożego Narodzenia i zmiany roku dopisywać adres i stanowisko nadawcy, jakoteż pozdrowienia, życzenia, podziękowania, kondolencyę i inne wyrazy uprzejmości, najwyżej w 5 słowach. Nie wolno przeto ani w wewnętrznym, ani w międzynarodowym obrocie dopisywać na widokówkach, frankowanych jako druki, żadnych pozdrowień, życzeń itp. W razie umieszczenia jakichkolwiek ręcznych dopisków na widokówkach, frankowanych jako druki, należy uważać takie przesyłki za karty korespondencyjne i obciążać dodatkowem portem, w podwójnej wysokości brakującej frankatury.

Wybory do kasy chorych odbył związek przemysłowy samodzielnych szewców i czeladzi szewskiej. Przewodniczącym wybrano Piotra Witka, sekretarzem Czerczana Józefa. Odbyte szkontrum wykazało porządek w kasie; jedynie reprezentant starostwa kwestyonował formę wpłat i wypłat. Podnieść należy, iż ogólnem dążeniem wśród rzemieślników jest rozwiązywanie cechowych kas dla chorych, a zlanie się z powiatową kasą, gdyż tak drobne instytucye nie mogą się utrzymać.

Odpowiedź od Redakcyi. Nauczyciel języka francuskiego zechce się zgłosić do

Pierwszorzędny zakład art.-fotograficzny

Jana Bednarskiego

w Tarnowie, przy ul. Wałowej l. 8.

nagrodzony dyplomem honorowym i wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, wykonuje **najpiękniejsze fotografie, powiększenia, akwarele, pastele, grupy zbiorowe i tableau po cenach przystępnych.**

PORTRETY wraz z passepartous od 8 koron.

Na żądanie uskuteczniam zdjęcia zamiejscowe.

Z DNIEM 1 KWIETNIA 1909 ROKU OTWORZYLIŚMY W TARNOWIE FILIĘ NASZEGO

BIURA TECHNICZNEGO I ZAKŁADU INSTALACYJNEGO

Objąwszy przedsiębiorstwo budowy wodociągów miasta Tarnowa utrzymujemy na miejscu stale procz biura technicznego także

WYSZKOLONY PERSONAL MONTERSKI

I POLECAMY NASZE USŁUGI PT. WŁAŚCICIELOM REALNOŚCI PRZY WYKONYWANIU WSZELKICH INSTALACYI TAK WODOCIĄGOWYCH JAK KANALIZACYJNYCH. — — MAJĄC NAJLEPSZE REFERENCYE Z OGROMNEJ ILOŚCI WYKONANYCH DOTYCHCZAS ROBÓT W CAŁYM KRAJU, a TO: DLA C. K. RZĄDU, WYSOKIEGO WYDZIAŁU KRAJOWEGO, GMINY MIASTA LWOWA, WIELU MIAST I MIASTECZEK, TUDZIEŻ P. T. OBYWATELSTWA, etc., JESTEŚMY W STANIE ZADOŚĆ UCZYNIĆ WSZELKIM WYMAGANIOM W ZAKRES TYCH ROBÓT WCHODZĄCYM, KTÓRE TO ROBOTY WYKONYWAĆ BĘDZIEMY PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH.

Projekty — kosztorysy, jakoteż porady techniczne w sprawie urządzeń wodociągów i kanalizacyi udzielane będą bezpłatnie.

Chylewski i Wójcicki

SPÓŁKA KOMANDYTOWA,

Tarnów, ul. Brodzińskiego w pobliżu Ujeżdżalni wojskowej.

PLACE BUDOWLANE

ul. Krasińskiego w Tarnowie

4600 M.² W CAŁOŚCI LUB W MAŁYCH PARCELACH DO SPRZEDANIA PO BARDZO NISKIEJ CENIE

Wiadomość: B. Weinberg, Kraków-Dębniki, ulica Kościuszki liczba 15.

Telefon nr. 897. Telefon nr. 897.

Oryginalne amerykańskie urządzenia biurowe

jak n. p. biurka, fotele, szafki na listy, registratury podręczne i t. p.



Główny skład okazowy u firmy „FLORA“ w Tarnowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Ceny oryginalne fabryczne — także na raty.

Celujący maturzysta udziela lekcyi i przygotowuje do egzaminów prywatnych. Wiadomość w Redakcyi.

Chłopca do praktyki przyjmie zaraz pracowia meblowo-stolarska Wojciecha Borkowskiego przy ul. Seminaryjskiej l. 15.

W tych dniach ukazał się pierwszy numer

„BRZYTWY“

dwutygod. satyryczno-humorystycznego w nakładzie **20.000** egzemplarzy.

Numer pojedynczy 4 hal. Prenumerata półroczna z przesyłką pocztową 75 hal.

Zamówienia na ogłoszenia przyjmuje trafika p. O. Hauta w Tarnowie.

Adres redakcyi i administracyi: **Władysław Zauss „Brzytwa“ Kraków.**

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, **bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne **w pudełkach z** naszą ochronną marką **„Kotwicą“**, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy

---

SPECYALISTA w masowaniu, posiadający długoletnią praktykę zawodową na klinice wiedeńskiej i w zakładzie kąpielowym w Krynicy, ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że przybywa z Krynicy i wykonuje na Ord. WP. Lekarzy i na własne żądanie masaż ogólny całego ciała i stosownie do cierpienia wszelkiego rodzaju. Tudzież masowanie twarzy i usuwanie zmarszczek, pryszczy i plam z największym skutkiem i ku zupełnemu zadowoleniu Pacyentów. Polecając się łaskawym względom, pozostaję W. Kontorowicz, Łazienna l. 18.

Pokój

słoneczny, frontowy zaraz do wynajęcia.

Wiadomość przy ulicy Brodzińskiego l. 5. II. piątro, drzwi na lewo.

GŁÓWNY SKŁAD WIN Dory z Brandów Müllerowej, ul. Bernardyńska 6. dom własny, poleca wina węgierskie i austryackie po najniższych cenach. Wino beczkowe czerwone i białe po 70 hal. za litr, butelki po 1 Kor.

Największy skład mebli
Saula Wolfa

przy ulicy Wałowej

sprzedaje po najtańszych cenach.

Pod każdym względem odpowiadająca wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności, urządzona z europejskim konfortem

KAWIARNIA A. KIRSCHA

przy pl. Sobieskiego

otwarta codziennie do g. 1. w nocy. Osobny pokój dla niepalących. — Czytelnia posiada wszystkie polskie, niemieckie i zagraniczne pisma. — Gabinety osobne do gier i towarzystw.

SENZACYA:

Od 1-go grudnia codziennie KONCERT sławnego kwintetu smyczkowego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Leon Tomaszewski.** Drukiem Józefa Pi za w Tarnowie.